Poczta opłacona ryczałtem. № 72. Rok III. Warszawa, 4 Marca 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN
OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH
Wychodzi co tydzień.



Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę. | Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801. | Numer pojedyńczy 25 gr.



Ziemia się kręci, fortuna też, a i dzieje mają tendencję do powrotu do pewnych dawnych układów.

FILIP.

Nie o Filipów z Konopi tu chodzi, ani o Grabskich z tańca, osoby tak bardzo w Polsce popularne. Chodzi o Filipa Macedońskiego, który czyhał na Grecję starożytną, jak kot na ptaszka.

Nie mówmy już o tem, że przekupywał demokratyczne partje agor greckich i utrzymywał szpiegów, ale, gdy ludy greckie utworzyły coś w rodzaju swej Ligi Narodów, Filip wszedł do tej Rady Amfiktjonów, jak obecnie Niemcy wstępują do Zgromadzenia Genewskiego.

Rozpoczęła się wielka intryga niedopuszczenia Polski do stałego miejsca w Zarządzie Ligi, bo jest jasne, że osiągnięcie takiego miejsca utrudniłoby rewizję granic wschodnich niemieckich, tego kamienia węgielnego obecnej polityki teutońskiej.

Nie przypisujemy żadnego trwałego znaczenia Lidze Narodów, ligi greckie nie przeszkodziły losom Hellady, a może nawet przyspieszyły nieszczęścia, bo i dzisiejszą Ligę Narodów nazywają: „pieczarą wiatrów", ale zwracamy uwagę na to, że dzisiejszy stan polityczny Europy, jest w wielkich linjach podobny do takiegoż w stuleciu XIII, to jest 600 lat temu.

Cóż było wtedy? Mongoły, Batuchan w Rosji i wyprawy ich na Europę — dzisiejszy bolszewizm. Europa w rozczłonkowaniu. Polska, Czechy, Węgry — słabe, w niemowlęctwie. Anglja i Francja bez wpływu na Europę, na początku karjery państwowej. W Europie tylko dwie siły polityczne, mające wpływ: Władza Papieska i potęga niemieckich cesarzów — Hohensztaufów i walka obu tych potęg.

Czyż, nie biorąc w rachubę skali czasów, stan dzisiejszy daleko odbiega od wskazanego? Czyż wypadki nie układają się w tym kierunku, że nici polityczne Europy nie znajdą się wkrótce, jeżeli już nie są, w ręku Włoch, tym razem świeckich, lecz zawsze rzymskich, i w ręku Niemców, dwóch antagonistów? Czy sprawy nie sprowadzają się do pax romana lub bellum germanicum?

Kto zdobędzie hegemonję polityczną i jednocześnie nada kulturze swój kierunek? Bo jest to jednocześnie nieporozumienie pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem, nie w znaczeniu walki obrządków, ale w znaczeniu walki kultur.

W stuleciu XIII Polska, zniszczona najazdem mongolskim, jak dziś zniszczona bolszewizmem, jednakże potędze niemieckiej oparła się, dzięki klęskom Niemców we Włoszech, przetrwała i zdobyła się na państwo Łokietkowe. Jedyny mocny antagonista Niemiec Papiestwo, trzymało szalę wag politycznych w ręku i niedozwalało na pochłonięcie przez nich państw mniejszych. W dzisiejszej sprawie połączenia się Austrji z Niemcami, jedynym antagonistą Niemiec na serjo jest Mussolini i polityka włoska.

Mapa Europy zmieniła się, a wraz z nią i układ równoważników. Stosunki przedwojenne nie dają żadnych prejudykatów, rzeczywistość czerpie z założeń zupełnie innych.

Skutkiem takiego stanu rzeczy, Polska będzie musiała trzymać się ostrożnej polityki Łokietkowej i Kazimierzowej, utwierdzając i rozwijając swoją kulturę polsko-łacińską, nie naśladując, bo to do niczego nie prowadzi, ale patrząc pilnie i ucząc się tego, co się dzieje we Włoszech, jak to było zresztą i w tamtych wie-

kach. Francji dzisiejszej rewolucje i przewroty tyle już upuściły krwi, że ostatnia wojna była prawdopodobnie bitwą Katalauńską z Atylą, a dobrze będzie, jeżeli dawna monarchja Ludwika XIV obroni granicę przed Germanami.

Walka Polski z Niemcami wydaje się groźna, ale bynajmniej nie jest beznadziejna. Polska wygrała ją dawniej i wygrała ją nawet świetnie, acz nie wykorzystała jak należy. Może ją wygrać i teraz, mimo widocznej nierówności sił.

Niemcy bowiem posiadali i posiadają pewną wadę, która zawsze w dziejach spychała ich do odpowiedniego poziomu, gdy przymioty ich dozwoliły im chwilowo wznieść się w górę. Historja Niemiec od czasów najdawniejszych, jest obrazem huśtawki w dół i w górę. W gruncie rzeczy są oni barbarzyńcami, do których z największą trudnością mają dostęp zdrowe humanistyczne idee polityczne. Są oni romantyczno-mistycznymi wyznawcami bogini Frei, lecz nie znają Minerwy i jej pacyficznego umiarkowania. Unoszą się abstrakcjami. To sprowadza na nich klęski.

Więc może i ten nowoczesny Filip nie jest Filipem, lecz poprostu Michałkiem, któremu antrepryza się nie uda.

Juljusz Bończa.

Bieg polityki.

Kronika Sowietów.

(Wyciąg z gazet sowieckich, Styczeń 1926 r.).

4 Stycznia. 16 dowódców czerwonej armji rozstrzelano, pomiędzy nimi dowódcę 19 brygady Kortinskiego i szefa sztabu Borysowa. 163 czerwonych komisarzy skazano na dożywotnie więzienie za odmowę uczestniczenia w ekspedycji karnej na włościan Mińskich. W tym dniu Tyraspolski sąd wojskowy sądził sprawę pułku kawalerji, który nie tylko odmówił posłuszeństwa, ale i zamordował 6 komirzy sowieckich. 11 cywilnych skazano na rozstrzelanie, 23 na więzienie, 179 osób przewieziono do bataljonów karnych.

5 Stycznia. W Okręgu Donieckim, prezydent bolszewicki związku lokalnego został zamordowany przez robotników za donosy do rządu. Aresztowano Piotra Krutickiego, paru biskupów i 50 popów za rzekomą akcję antysowiecką.

7 Stycznia. W Caricynie robotnicy metalowcy zabili 3-ch komunistów, w ich liczbie Syrowa za donosy.

Od dnia 17 grudnia do 5 stycznia. W gubernji Odeskiej zamordowano 26 komunistów; wysłano komisję karną z Charkowa.

Poważny zamach wykryto na Ukrainie, agenci byli w styczności z Bukaresztem, Kiszyniowem i Berlinem, między innymi słynny kozak Gołub.

Poeta Sergjusz Jesienin, zwany „czerwonym Puszkinem“ odebrał sobie życie. Ostatnie jego poezje znamionowały zupełne rozczarowanie co do komunizmu.

W Petersburgu aresztowano 45 członków „Komsomołu“ (młodzież komunistyczna). Podejrzewają ich o zamachy terrorystyczne i o spisek na życie dyktatora moskiewskiego Stalina.

20 Stycznia. Dymisjonowano wszystkich wyższych dowódców milicji petersburskiej. Na rozkaz Komisarza Wojskowego Woroszyłowa 120 studentów Akademji Wojennej i Morskiej wypędzono (wszystko komuniści). Oddziały wojskowe z Nowgorodu i Pskowa powołano do Petersburga.

W Ekaterynosławiu aresztowano 160 robotników za zamach.

19 Stycznia. W Bielgorodzie syn popa Głagolew, zastrzelił dowódcę Czeki za zgwałcenie siostry. W okręgu Rostowskim prowadzi się śledztwo przeciwko stanicom kozackim, które odmówiły płacenia podatków. Szef tamtejszej Czeki Baturyn został otruty.

W Kostromie sąd wojskowy sądził sprawę słynnego Baszniakowa, który zabił 18 komunistów i popełnił 82 czyny gwałtu.

Mańkowskiego, urzędnika komisarjatu wojny aresztowano za rzekome wydawanie tajemnic wojskowych Polsce.

Pociąg pocztowy wykolejono przy stacji Udacznaja na drodze Riazań-Urał. Pieniądze zabrano. Napastnicy uprowadzili ze sobą dwóch pasażerów, członków Czeki Astrachańskiej.

W gubernji Penzeńskiej chłopi zamordowali prezydenta miejscowego Sowietu. Pijany rozkazał stawić się wszystkim dziewczętom sioła na „oględziny lekarskie“.

W Piotrogrodzie komuniści „opozycyjni“ Safarow i Awryłow, otrzymali rozkaz udania się na „posielenie“ do Irkucka. Kujbiszew, nowy vice-prezes Centralnej Ekzekutywy, przybył z Moskwy do Petersburga na „inspekcję“.

PORTRETY.

IGNACY DASZYŃSKI.

Ignacy Daszyński nie spojrzy w oczy śmierci tak, jak jego brat Feliks, z bombą w ręku, ale umrze spokojnie pod pierzyną na łożu burżujskiem, jako Senator Rzeczypospolitej, pięcioprzymiotnikowej, jako wilczek obłaskawiony, który zresztą tylko czekał na obłaskawienie.

Socjaliści stempla austrjackiego, wytrenowani przez szajgełesów wiedeńskich, odznaczają się pewną łagodnością obyczajów, w porównaniu ze swoimi północnymi towarzyszami, wychowanymi przez krwiożerczyoh litwaków, a ich kompanja krakowska szła zawsze na tyłach maszerującego na przedzie Piłsudskiego, stawiając się zawsze w porę, gdy „zdobycz“ była już do objęcia w posiadanie gotowa bez „ryzykanctwa“, które ludziom „kulturalnym“ nie przystoi. Była to zresztą powszechna, może najbardziej charakterystyczna cecha austrjacyzmu, ta dewiza jego: „tu felix Austria nube“ (zwyciężasz konjunkturą). Wprawdzie polityka konjunkturowa (z Wilhelmem, z żydami, z socjalizmem), doprowadziła państwo austrjackie do zguby wiecznej i na amen, ale polityki konjunkturowe dla poszczególnych osób mogą dawać dobre rezultaty, czego dowodem wesołe igraszki naszych partyj politycznych, najzupełniej zadowolonych z siebie.

Najsubtelniejsze kwiaty zepsucia i korupcji, wyrastały na gruncie austrjackiego państwowego dożywotnictwa w kształtach i zapachach gdzieindziej nieznanych i niewidzianych.

W ujeżdżalni krakowskiej, towarzysz „Ignac“ urabiał „lud“ na przyszłego suwerena niepodległej Polski. Warunki miał doskonałe.

Kraków jest miastem o zbyt starej kulturze, aby mógł się jej wyprzeć łatwo, a z drugiej strony był miastem zamałem, aby, oderwany od macierzy polskiej, nie ulegać Wiedniowi, gdzie elementy aryjskie pod przewodnictwem Luegera, toczyły rozpaczliwą walkę z wpływami żydowsko-socjalistycznymi.

Element polski dusił się w tych zamkniętych murach, a kłótnie, antagonizmy i nienawiści ludzkie, dochodziły tam do tego, co się dzieje w koszu krabów, które pożerają się wzajemnie.

Teren nadawał się wybornie do fermentu społecznego, a robotę ułatwiać mogła międzynarodówka, kierowana wtedy głównie przez towarzyszów z Berlina.

Należy przyznać, że Daszyński swojej partji zasłużył się dobrze i imię jego mogłoby być wypisane złotemi głoskami na czerwonej tablicy.

Oddał sprawie swój temperament szlachecki wilczka stepowego, talent krasomówczy, bezwzględność demagogiczną, nie mówiąc już o posłuszeństwie, bo to wynika samo z siebie, w służbie u Mefistofelesa, nie żartującego ze swoją klijentelą.

Jeżeliśmy już potrącili o Fausta, to możnaby przypomnieć wiersze:

„Jam tej siły cząstka mała,
Co pragnąc złego, często dobre zdziała“,

czyli, że moralista z pewnego punktu widzenia mógłby powiedzieć, że Daszyński przyspieszał rozkład tego, co się już roz-

Miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Rozważając tę sprawę pod kątem widzenia racji stanu polskiej polityki zagranicznej, musimy tu uwydatnić dwa zasadnicze momenty.

Jeden z nich dotyczy bezpośrednio kwestji mocarstwowego stanowiska Polski na terenie międzynarodowym, jako równoważnika dla Niemiec na Wschodzie Europy. W tym wypadku w grę wchodzą czynniki polityczne, zależne od tego, jak kierownictwo mocarstw europejskich zapatruje się na sprawę Niemiec, t. j. czy polityka państwa, dajmy na to Wielkiej Brytanji, chyli się w kierunku filogermańskim, czy też, pamiętna smutnej nauczki w latach wojny, dąży do utrwalenia równowagi europejskiej, opartej o zrównoważenie nietylko wpływów politycznych, ale i ekonomicznych.

Drugim momentem jest rola, jaka Polsce przypada w utrzymaniu i zabezpieczeniu pokoju europejskiego. Tej sprawie należy poświęcić nieco więcej uwagi, jako że wiąże się ona z ogólno-europejskim interesem bezpieczeństwa, co od powstania swego starała się bezskutecznie rozwiązać Liga Narodów.

Mocą Traktatu Wersalskiego Polska otrzymała przynależną jej historycznie część Pomorza, Poznańskie, a dalej protektorat nad Gdańskiem. Te terytorjalne nabytki uszczuplając posiadanie Niemiec i tak już zarwanych zaborem Alzacji i Lotaryngji, utratą Schlesvigu — stały się solą w ich oku. To też przy lada okazji, starają się tej sprawie nadać charakter niebezpieczeństwa, konfliktu, który może zagrozić pokojowi Europy.

Wystarczy tu tylko przypomnieć szeroko prowadzoną kampanję w marcu 1925 r., która głośnem echem odbiła się w Polsce, wywołując manifestacje setek tysięcy ludzi. Przypomnijmy też sobie, że, jakkolwiek dyskretnie, przy układach w Locarno, delegacja niemiecka wysuwała kwestję rewizji zachodnich granic Polski.

I dziś znowu, gdy chodzi o uzyskanie dla Polski miejsca w Radzie Ligi Narodów, wysuwane jest ponownie to zagadnienie w formie dobrowolnego układu, któryby wzamian za cesję terytorjalną przyznał Polsce to, o co się ona ubiega.

Te przejawy polityki pruskiej, jeżeli staniemy na gruncie nacjonalizmu niemieckiego, są zupełnie zrozumiałe i proste, natomiast jest rzeczą niezrozumiałą tolerancja tej polityki, ze strony mocarstw europejskich, posluch jakiego się jej udziela, a niejednokrotnie i uległość. Wygląda to tak, jakby Ententa została pokonana, a zwycięskie Niemcy dyktowały jej swe warunki.

Jeżeli z przestrzeni czasu rzucimy okiem na zawikłane przejawy i formy polityki europejskiej, to skonstatujemy fakt cokolwiek dziwny a niepokojący, który rodzi podobne jak wyżej wnioski.

Bo oto polityka Niemiec, które zostały uznane w słynnym Traktacie Wersalskim za pokonane, jest jakby straszakiem, nadal groźnem widmem Kaiserów, Ludendorfów, czy Hindenburgów. Rzut z perspektywy każe nam wnioskować, że Niemcy tylko fizycznie, t. j. militarnie zostały pokonane (i to nie na długo), natomiast moralnie dalej panują, podporządkowując sobie politykę Europy. Obrazowo mówiąc, stolice państw europejskich, są echem Berlina — to co się mówi w Berlinie, zostaje w nich realizowane. Tylko dzięki zręcznej taktyce maskowania swych posunięć, nie uwidacznia się to jaskrawo, lecz dojść do istoty prawdy nietrudno.

W stosunkach dyplomatycznych z nikim tak się Ententa nie liczy, jak z Niemcami, których hegemonja poczyna znów ciążyć nad Europą. Łudzą się naiwnie, doświadczone już państwa, wierząc pacyfizmowi nacjonalistów lub socjalistów niemieckich. Doświadczenie chyba dało i tak dobrą nauczkę; sprawozdania Komisji aljanckich w Niemczech, dały wyczerpujące pojęcie o sytuacji, Rada Ambasadorów zna je dobrze z raportów jej składanych, więc czemuż ciągle taka naiwna wiara w poprawę?

Powracając do kwestji polskiej, zakusów na całość naszych Kresów Zachodnich, do tej wiwisekcji na żywym organiźmie narodu lancetem pana Luthra i Stresemanna, na to jest jedna jedyna droga zlikwidowania podobnej operacji, a ta leży w rękach rządu, który się dotąd nie wypowiedział otwarcie. Żadne bowiem potężne manifestacje narodowe, impulsywne objawy uczuć narodowych, poza zamętem tak mało dziś pożądanym, nie odniosą należytego skutku. To też poczynają się w prasie pojawiać pod adresem miarodajnych czynników, p. Ministra spraw zagranicznych, wezwania, by nawet ultimatywnie postawił sprawę — albo Polska wstąpi do Rady Ligi, albo też z Ligi wystąpi, a nie dopuści do okrajania państwa.

Według starej zasady oko za oko, ząb za ząb. Powinniśmy ze swej strony wysuwać postulaty, płynące z racji stanu naszej polityki, przejść do polityki agresywnej. Niewolno w żadnym razie znosić z pokorą buty niemieckiej, a przeciwstawić jej siłę moralną państwa i niezłomną decyzję. Słabość i sentyment w polityce to jest to, co może sprowadzić najgorsze, a nieraz zgubne owoce. Że zaś taka droga wobec Niemiec jest słuszna, dowiódł nam Mussolini, ściągając wędzidła rozmachu pruskiej buty. Więcej męskiego charakteru, a mniej kobiecej słabości i idealistycznych mrzonek—powinno być naszą zasadą polityczną.

Niech mi tu w tem miejscu będzie wolno wyrazić swe zdziwienie pod adresem angielskiej opinji społecznej, że ulega tej zwodniczej demagogji polityki Niemiec — występując tem samem przeciwko Polsce.

Wiemy wszyscy, że nigdy Anglja nie miała dla nas sentymentu, lecz atak skierowany wprost na nas, jest otwartem, wrogiem wystąpieniem. Tradycyjna polityka Anglji stale obracała się w kierunku ograniczenia sfery wpływów francuskich, co się przejawiało w popieraniu polityki niemieckiej, z czem się i dzisiaj spotykamy. Bywało i naodwrót, że chodziło o ograniczenie Niemiec, raczej ekonomicznej konkurencji ich,— wtedy ostrze brytyjskie zwracało się przeciwko Rzeszy. Niezawsze jednak była to polityka owocna i popłatna, przykładem wojna w Transwaalu, gdzie Burów popierały Niemcy.

Opozycyjne stanowisko Szwecji, wobec ewentualnego uzyskania przez Polskę miejsca w Radzie Ligi, można chyba jedynie wytłómaczyć jakąś przejściową falą

---

kładało. Ale zdanie takie byłoby germańskim sofizmatem, bo o rozkładzie psychicznym niepodobna prawić z taką pewnością, z jaką się ocenia gnicie materji.

Gdy państwowość austrjacka rozleciała się na cztery strony świata, a pozostały z niej tylko „Neue Freie Presse" (nowa wolna prasa) i żydy, Daszyński z patrjotyzmem socjalistycznym przeniósł się z Krakowa do Lublina, mając zawsze pewną skłonność do partykularzów, gdzie utworzył słynny rząd robotniczo-włościański.

Ziemia lubelska ma szczęście do szczególnych wydarzeń. Zdarzyła się bowiem tutaj w stuleciu XVI rzeczpospolita babińska, w której pan Przonka z towarzyszami założyli swoisty rząd republikański, a teraz w XX w. oryginalna formacja rzeczpospolitej p. Daszyńskiego. Pierwsza z nich trwała dłużej.

W Lublinie Daszyński swój żywot polityczny właściwie zakończył. Szybko z armji czynnej i walczącej na froncie, przechodził do patrjarchatu socjalistycznego, do sanhedrynu mędrców, siwych pokojowych gołębi, zdając akcję w ręce młodych latorośli z winnicy Marxa (Mordochaja).

Zanim milczący Charon przewiezie go na tamten brzeg (dokąd, bo demokracja nie uznaje Pól Elizejskich, chyba tych w Paryżu, gdzie się odbywają gołe dancingi?), a nie przypuszczamy, że na kirkut, czy Ignacy Daszyński zadaje sobie pytanie, jaka jest w tej Polsce, zbudowanej według myśli socjalistycznej, dola tej klasy ludzi, których interesów bronił, dola mas pracujących rękoma? Może mu być obojętny patrjotyzm, nie wszczynamy tej kwestji, ale los „proletarjatu?"".

Tłumy bezrobotnych, warsztaty nieczynne, żadnego zabezpieczenia jutra, mieszkanie w rujnujących się norach, wywóz ludzi, krwi polskiej, zagranicę bez opieki, bez powagi państwa, podczas gdy żydy zajmują miejsca narodowi.

Taki obraz.

Twarz Daszyńskiego powinna być bardzo smutna. Jaka jest?

Paleta.

germanofilską, bowiem zawsze stosunki polityczne, handlowe, zarówno jak sportowe, turystyczne i towarzyskie były bardzo poprawne i można powiedzieć wręcz przyjazne. Podobny nagły opozycyjny wyskok, pozwala wyczuć tu dłoń niemiecką, a w opinji społeczeństwa polskiego wywołał przykre żdziwienie i niezadowolenie.

Dla nas, z naszego punktu widzenia, sprawa przedstawia się zupełnie jasno. Sprawa wejścia Niemiec do Ligi Narodów, to nie żaden przejściowy epizod w dziejach nietylko stosunków polsko-niemieckich i ich ukształtowania się, ale moment przełomowy w polityce europejskiej. Wpłynie on na doniosłe zmiany, które najprawdopodobniej będą dla nas bardzo przykre.

Antagonizm i animozja niemiecka do nas ma nietylko rasowe i historyczne podłoże, ale i faktyczne w posiadaniu odzyskanych ziem zachodnich.

Dotąd brakowało Niemcom trwalego gruntu dla systematycznego rozwinięcia swej antypolskiej kampanji na terenie międzynarodowym. Dziś wchodząc do Ligi Narodów, Niemcy ten grunt zyskują na naszą niekorzyść.

Kogo tam sobie pozyskają, jest tajemnicą poliszynela, o tem pisać nie warto, gdyż łatwo się w tem zorjentować z głosów i nastrojów prasy.

Likwidowane dotąd z korzyścią dla nas w Radzie Ligi incyndenty gdańskie, jak sprawa skrzynek pocztowych, rozgraniczenie portu, utrzymanie straży polskiej na Westerplatte, wyznaczanie Wysokiego Komisarza, obecnie przybierać będą inną formę i każda najmniejsza sprawa rozogniana będzie do rozmiarów konfliktów politycznych.

Można też powiedzieć, że innym torem toczyć się będą rokowania w Międzynarodowym Trybunale Haskim i wszelkie sprawy związane z Niemcami, gdyż z chwilą usadowienia się ich w Lidze, zapuszczą oni wszędzie swe macki.

Z tych wszystkich tytułów staje się warunkiem sine qua non polskiej polityki zagranicznej uzyskanie miejsca w Radzie Ligi przez Polskę. Pośrednio wiąże się to i z interesem całej Europy w imię zrównoważenia wpływów. I nie tylko to jedno zadanie staje przed nami.

Sir Erick Drummond wyznaczył na dzień 8-go marca przyznanie Niemcom stanowisk w poszczególnych działach prac Ligi Narodów. Także i w tym kierunku musimy wszelkiemi siłami starać się o to, co na pierwsze żądanie Niemiec zostaje im z pośpiechem zaofiarowane.

Dziś obowiązkiem każdego Polaka, a nietylko rządu polskiego, w kraju i zagranicą i w jakiejby on nie przebywał sferze społecznej, szerzyć te słuszne żądania i postulaty, do których mamy pełne prawo.

Tylko zdecydowane żądanie i solidarna akcja, może zwyciężyć przewrotne knowania. Żądajmy!

Stefan Jastrzębiec.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria“).

TEZA I. Prawem Zwierzchniem jest dobro Narodu, rozumiane zgodnie z moralnością chrześcjańską. Nie państwo dla państwa, ale państwo dla Narodu.

II. (D. c.).

Ponieważ zasadniczym i przyrodniczym celem państwa, jest zapewnienie jego mieszkańcom warunków życia i rozwoju, przeto ideologja chrześcjańska, jako największa dźwignia twórczości i moralności społecznej, powinna być najwyższem kryterjum i regulatorem życia narodu i państwa.

To co tu powiedziałem, nie może być traktowane demagogicznie, lecz rzeczowo, a więc z uwzględnieniem czynnika czasu, perspektyw przyszłości, stopnia kultury i uspołecznienia; wreszcie musi być dostosowane do całokształtu stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, tak sąsiedzkich, jak i międzynarodowych. Równoważna zespołu tych czynników, uzgodniona z zasadami moralności chrześcjańskiej, powinna stanowić tę rację stanu, którą według programu O. M. P., powinna się powodować władza rządząca Państwem w ustroju przez nas projektowanym, aby zapewnić państwu i narodowi trwałe warunki bytu i rozwoju.

Racja stanu, oparta o ideologję chrześcjańską, nie jest doktryną pacyfistyczną: nie wyklucza ona ani czynnika obrony czynnej, ani czynnika dojrzałej ekspansji; musi jednak zawsze i wszędzie opierać się o dobro narodu, jako jednostki, dla której istnieje państwo.

Tak pojęte dobro narodu, oparte o zasady moralności chrześcjańskiej, jest najwyższą racją stanu dla państwa, a jako takie, jest przewodnią myślą, wyrzeczoną w tezie pierwszej programu Obozu Monarchistów Polskich.

S, Dzierzgowski.

P. S. W naszem wyjaśnieniu tez w № 71 na str. 4 ej „Pro Patria“ w szpalcie 2-ei, w wierszu 27-ym od dołu opuszczono słowa: „aby nie mogło być zniekształcone“.

Ustęp ten brzmieć powinien:

Bezspornie słuszna ta zasada, może jednak mieć tylko praktyczne i życiowe znaczenie, jeżeli dobro narodu będzie tak zkonkretyzowane, aby nie mogło być zniekształcone, jak to bywało w monarchjach nieograniczonych, lub w oligarchjach partyjnych rządów republikańsko-demokratycznych.

Redakcja.

III.

NIE PAŃSTWO DLA PAŃSTWA, ALE PAŃSTWO DLA NARODU.

Państwa współczesne mają w swych granicach politycznych różne narodowości, t. j. ludność o różnym genetycznie-etnicznym składzie, co stało się z jednej strony wynikiem wielowiekowego działania czynników społecznych, które zcalały pokrewne lub sąsiadujące z sobą rody, szczepy i plemiona, wytwarzając z nich poszczególne narodowości, z drugiej zaś—wynikiem napastniczych i podbojowych instynktów, które wnosiły najrozmaitsze perturbacje w polityczne granice państw.

W państwach o mieszanych narodowościach, zazwyczaj jedna narodowość stanowi element podstawowy, określający państwowość, inne zaś stanowią element współżyjący.

Narodowość określająca państwowość, jest albo typem etnicznie więcej wyrobionym, który wytworzył własną kulturę i siłą jej górując, stwarza warunki tak dla życia własnego, jak i współżyjących z nim narodów, lub też jest ona ilościowo tak przeważającą, lub politycznie zorganizowaną, że panuje siłą przemocy.

Zdarza się jeszcze i taki wypadek, kiedy oddzielne narodowości, mniej lub więcej liczebnie i kulturalnie równe, z biegiem wypadków politycznych tworzą państwa federacyjne (związkowe), wchodząc do nich jako jednostki w pewnym zakresie autonomiczne.

W pierwszym wypadku państwa noszą charakter narodowy, elementu zasadniczego, a to z dwóch powodów: po pierwsze zasadniczy naród w państwie, ponosząc przeważający ciężar twórczej pracy, musi wytworzyć w nim takie warunki, które by mu dały możność rozwinąć swe siły dla zabezpieczenia życia i rozwoju, tak swego, jak i narodów współżyjących; po drugie—warunki wytwarzające napięcie i rozwój sił twórczych narodu, są uzależnione od jego ideologji, instyktów, kultury, tradycji i dążeń narodowych, co w konsekwencji musi nadawać państwu, jako środkowi do ich wykrzesania i zaspokojenia, odpowiedni charakter, t. j. charakter narodowy.

Zjawisko to jest przyrodniczo nieuniknione i aczkolwiek wytwarza pewną przodowniczość w państwie narodu zasadniczego, jest w gruncie rzeczy dla narodów współżyjących pożyteczne

tecznem, gdyż dzięki niemu mają one zapewnione warunki swego bytu i rozwoju.

Biadania w państwach narodowych, t. zw. miejszości, t. j. narodów współżyjących, na odczuwane nieraz nierówności, nie zawsze są objektywnie słuszne, gdyż często pretensje te leżą poza granicami racjonalnie i państwowo pojętej osiągalności. Biadania te w państwach narodowych, szczególniej zaś w państwach demokratycznych, bywają często wyzyskiwane przez demagogów partyjnych z korzyścią dla nich i z krzywdą dla państwa, jako całości i narodu, dla którego dobra są jakoby wysuwane.

Racjonalne narodowe dążenia mniejszości narodowych w państwach narodowych są słuszne i powinny być one nie tylko uwzględniane, lecz powinny stanowić szczególną pieczę narodu zasadniczego, o ile w państwie ma panować harmonja i spokój, zasadnicze czynniki pomyślnego rozwoju państwa. Lecz z drugiej strony państwo powinno baczyć, aby dążenia te nie były wypaczone przez demagogję i nie były z krzywdą tak dla całości jego, jak i zasadniczego narodu.

Narody współżyjące w państwach narodowych mają prawo do zachowania, kultynowania i rozwoju swego języka, religji, wierzeń, tradycji, obyczai i swej odrębnej kultury, lecz z warunkiem odpowiedniej harmonizacji ich z kulturą państwa jako całości.

Współżycie narodów w państwie powinno być oparte na przeświadczeniu o jego niezbędności dla każdego z nich i na takim sharmonizowaniu ich wzajemnych stosunków pod względem duchowym, moralnym i materjalnym, aby mogły one wytworzyć wzajemne braterskie zaufanie i miłość.

Podobne współżycie może być osiągnięte tylko w państwach, których ustrój i rząd jest oparty o ideologję chrześcjańską, mogącą jedynie tylko gruntować i regulować stosunki wzajemne obywateli i władzy, na zasadach sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw, wypływających z poczucia miłości chrześcjańskiej.

Takim rządem może być tylko monarcha, a takim państwem monarchja.

W przeciwieństwie zasadzie państwo dla narodu, stoi zasada państwo dla państwa, wytwarzająca się w państwach zaborczych, rządzonych siłą i przemocą, lub w państwach o ustroju demokratycznym.

W państwach zaborczych dążenia do zdobywania nowych terytorjów i ludności, bywają początkowo traktowane jako idea dostarczania ludności łatwiejszych warunków życia i rozwoju. Z biegiem jednak czasu zmienia się ona w łaknienie potęgi; realne dobro narodu przesuwa się na plan drugi, a rozwija się idea państwa, jako przedmiot kultu i zadosyćuczynienia ambicjom i instyktom zaborczym. W tym perjodzie państwo opanowuje zasada: „państwo dla państwa"; staje się ono imperjalistycznem, rozrasta się najczęściej ponad rdzenne siły narodu, staje się dla niego ciężarem, wycieńcza go, demoralizuje i powoduje rozkład i upadek państwa.

Typowym przykładem tego posłużyć może imperjum Rzymskie w czasach starożytnych, w nowożytnych zaś Francja Napoleońska i Cesarstwo Rosyjskie.

W państwach demokratycznych, opartych o ideologję równości i wolności każdej poszczególnej jednostki, wytwarza się konieczność koordynowania ich pracy i aby uniknąć uzależniania jednych równych sobie jednostek od innych, prawo to przechodzi do rządu działającego z wyboru i w imieniu całego ludu.

Następstwem tej ideologji jest traktowanie każdego poszczególnego mieszkańca państwa jako jednostki cyfrowej, niezależnie od jego indywidualności duchowej i umysłowej, operowanie nim, jako przedmiotem bezdusznym i bezwolnym, rządzenie wedle ogólnej dla wszystkich zasady nieuwzględniającej jego osobistej jaźni. Wynikiem tej automatyzacji i dążeń równościowo niwelacyjnych, jest rozkwit etatyzmu, zanik twórczości, jako elementu indywidualistycznego, zanik wytwórczości, anarchja, apatja, upadek moralności i kultury. Równocześnie z tym, wytwarza się z demagogów, trybunów ludu, sfera rządząca, która mając swe własne cele na oku—utrzymanie swej władzy, podnosi państwo do zasady—państwo dla państwa.

Wybitnym przykładem w tym kierunku, może służyć Rosja Sowiecka, no i nasza Ojczyzna, choć póki co, jeszcze nie w tak silnym stopniu.

Przytoczone przykłady upadku Rzymu starożytnego, Francji Napoleońskiej, a w szczególności zniszczenia ludności i kultury w Rosji przez Sowiety, wymownie dowodzą, że zasada państwo dla państwa jest zgubną i zdaje się nie wymaga ona silniejszych dowodów.

Trzecia forma ustroju państwa, o ile jest opartą o zasadę państwo dla narodów w skład jego wchodzących, jest budową trwałą, przykładem: Szwajcarja i Stany Zjednoczone.

Z chwilą jednak gdy zasada ta upada i składające państwo narody uznają w nim jednostkę żyjącą dla siebie, nie dla ich dobra, rozwijają się antagonizmy narodowe, dążenia eksploatacji jednych narodów przez drugie, zjawia się rozprzężenie wspólnej akcji państwowej i wreszcie rozkład i upadek państwa. Przykładem może służyć byłe Cesarstwo Austrjackie.

Przytoczone powyżej zestawienie wskazuje, że zasada państwo dla narodu jest jedynie słuszną i życiowo twórczą, jak, również wykazuje stanowisko, jakie naród polski powinien zająć w stosunku do państwa i narodów współżyjących, jakie ma względem nich obowiązki i czego od nich ma prawo wymagać.

Lecz ponieważ zasada państwo dla narodu może być racjonalnie wprowadzoną w życie tylko przy ugruntowaniu państwa na podstawach ideologji i etyki chrześcjańskiej, gdyż tylko te czynniki mogą zapewnić harmonję współżycia i współpracy składowym narodom państwa, przeto **Obóz Monarchistów Polskich** zasadę tę **państwo dla Narodu integralnie łączy z zasadą ideologji i etyki chrześcjańskiej**, które w zespole, powinny tworzyć fundament przyszłego ustroju Polski.

S. Dzierzgowski.

Ekonomja.

Z augjaszowej stajni.

W praworządnem państwie obywatel ma prawo, a nawet obowiązek wiedzieć, co się od niego należy państwu, jemu od państwa, co i kiedy winien państwu płacić, a czego płacić nie powinien. U nas różne smutnej pamięci Grabszczyzny, Bilińszczyzny, Witoszczyzny i inne mniej lub więcej rozbolszewizowane „szczyzny", nie gardzące ekspropryjacją nawet z włamaniem (patrz rozporządzenia i okólniki do ustawy z 7 listopada 1919 r. o przymusowym wykupie monet złotych i srebrnych)—zaprowadziły cokolwiek inny porządek.

A więc burżujów—t. j. takich, co państwu coś płacą—można u nas wywłaszczać, rujnować i ciemiężyć, natomiast uważa się za zbyteczne informować, jakich płatności mogą sobie oszczędzić lub odroczyć.

P. Grabski naprz. miał miły zwyczaj o odroczeniach lub rozłożeniu na części jakiegoś, nie dającego się ściągnąć podatku, ogłaszać w Dzienniku Ustaw w dzień lub dwa po terminie płatności.

A nuż się uda, musiał sobie rozumować przenikliwy ten mąż stanu, a nuż zapłacą. I byli istotnie tacy, co choć nie mieli, płacili.

Jakim kosztem, jakiemi ofiarami okupywali to spełnienie obowiązku obywatelskiego, mniejsza o to: Skarb inkasował, rząd zacierał ręce. Byli i tacy, co dobrowolnie, w imię patrjotyzmu, do którego apelowało państwo, płacili naprzód: naprzykład na poczet przyszłych rat podatku majątkowego. Takich, gdy im gospodarka skarbowa, rolna i ogólnopaństwowa naszych domorosłych Solonów dała się rujnująco we znaki i kiedy prosili o zaliczenie nadpłaty na poczet najbliższych rat podatku majątkowego, odprawiono z ironją.

I tak sobie szła, gospodarka w stylu wydrwigrosza jarmarcznego, co wyłudziwszy pieniądz od łatwowiernych, język im pokazał i uciekał w tłum.

W październiku roku zeszłego, że to już na koniec się miało gospodarce p. Grabskiego i trochę głupio się było przyznawać do plajty i ustępstw na całej linji, minister skarbu znów się zakonspirował. A miał już w tym względzie nielada praktykę, nabytą przy bezsławnej inflacji biletów zdawkowych.

I oto ostatniego rozporządzenia w przedmiocie podatku majątkowego, które odraczało trzy ćwierci pierwszej połowy definitywnie ustalonego podatku, Ministerstwo Skarbu wogóle nie ogłosiło.

Prasie dano znać ustnie, piąte przez dziesiąte i w rezultacie nikt nie wie, a nawet już i nie dba czy nie przyjdą mu którego pięknego dnia rzeczy zajmować za resztę podatku majątkowego.

Jakkolwiek tego rodzaju rozporządzenie, wynikające z ustawy ramowej, udzielającej nie-

ma prawodawczych pełnomocnictw ministrowi, samo stanowi jakby akt prawodawczy, a więc powinnoby figurować w Dzienniku Ustaw, próżnoby go tam szukać. Jakkolwiek jestto rozporządzenie ogromnej wagi, niewspółmierne z nic nie znaczącemi zarządzeniami, któremi wprost zapełniony jest Dziennik Ustaw, jakkolwiek rozporządzenie to dotyczy ogółu opodatkowanych, jakkolwiek tego rodzaju dawniejsze rozporządzenia stale bywały ogłaszane, tym razem precedens został uchylony.

Napróżno też szukałby ktoś rozporządzenia tego w Monitorze Polskim lub w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu. Co prawda to ostatnie pisemko może kiedyś namyśli się ogłosić rozporządzenie, tylko poczciwym swoim c. k. zwyczajem, najpierw zaczeka kilka lub kilkanaście miesięcy, aż się „kawałek“ odleży. Tymczasem rozporządzenie wyszło tylko w postaci okólnika wewnętrznego Minsterstwa Skarbu z 13 października 1925 roku za Nr. DP 0 3494|V.

Tego utajonego dokumentu trzeba się mozolnie doszukiwać po Urzędach lub Izbach Skarbowych, przepisywać go na zawalonych stosami bibuły podatkowej stolikach urzędników, pytaniami i wyjaśnieniami zabierać im nieprodukcyjnie czas, drogo opłacony przez tych, co tam za drzwiami, w ogonku, beznadziejnie czekają lub czekać będą, aby z kolei niepotrzebnie trwonić swój i cudzy czas.

Zawsze bo to u nas i wszędzie te kolejki, te ogonki, wszędzie bezład i niedołęstwo, armja cała zbytecznych urzędów, zastępy całe zbędnych biurokratów. A wszystko to zrodzone z nieudolnych, nieprzemyślanych zarządzeń władz jednodniowych, z dziecinnie doktrynerskiego etatyzmu prawodawczego, lub, co gorsza, z ustaw świadomie z gruntu perfidnych, bezczelnie demagogicznych i cynicznie nieuczciwych.

Miotły, miotły żelaznej, toporu stalowego i liktorskiej rózgi nam potrzeba na uporządkowanie stajni augjaszowej; toporu trzeba, który do korzeni sięgnie i pod korzenie się wbije i chwasty wytnie, które zanieczyszczają, rujnują i gubią nasz kraj bogaty, urodzajny i piękny.

Edward Piotrowski.

Kroniczka.

Gdzie się mało robi, tam się dużo gada. Gazety są zapełnione rozmowami p. Piłsudskiegc z p. Wojciechowskim, z „Kurjerem Porannym“ z narodem. Naród dostaje cięgi za to, że nic nie wart, a orzeł jest pomalowany na żółto.

Pozostają dwie drogi, albo expatrjować się, albo stać się pedagogiem, apostołem narodu, aby go poprawić.

Gazeta „Poranna Warszawska“ zapowiada powrót R. Dmowskiego do służby publicznej z programem i z czynem. Od czasu do czasu powtarza się ta sama nowość i jest to nowość chroniczna.

Pan Al. Skrzyński uchodzi na salonarda, za ministra „elegantiarum“. Czemuż na fotografji zbiorowej z okazji jubileuszu Jego Świątobliwości Piusa XI, siedzi na pierwszym planie obok kardynała Kakowskiego i monsignora Lauriego z nogą założoną na nogę? Obyczaje demokratyczne, ale dlaczegóż ma się to nazywać salonem?

Trans.

To i nie to.

W Wędrówce po gazetach „Rozwoju“ № 6, spotkaliśmy z zadowoleniem pochlebną wzmiankę o „Pro Patria“. Oto ona:

„Obserwując działalność monarchistów warszawskich, których organem jest pismo tygodniowe „Pro Patria“, miło nam jest z uznaniem podkreślić wybitnie antysemicki charakter tego pisma. „Pro Patria“ i jego wyznawcy nie uznają kompromisów w kwestji żydowskiej. W niedawno ogłoszonych tam tezach politycznych, podpisanych przez Radę Naczelną Obozu Monarchistów Polskich, czytamy z prawdziwem zadowoleniem: „Żydzi, którym ich wiara uniemożliwia przyswojenie polskiej państwowości chrześcijańskiej, nie są obywatelami Państwa Polskiego i zamieszkują je na prawach cudzoziemców“. Nic dodać, ani nic odjąć od tej tezy nie można, i życzyć sobie tylko należy, by, z chwilą wprowadzenia jej w życie, nic też od niej odjąć, ani do niej dodać nie było wolno“.

Dziękujemy!

Niestety, nieco dalej w tejże rubryce, nasza monarchiczność potyka się o pochwałę słów p. posła Zamorskiego:

„Nie uratuje nas nikt, jeśli sami nie znajdziemy w sobie dość sumienia i siły, aby się ratować. Słabi, tchórze i próżniacy marzą jeszcze, że ich uratuje król, dyktator, Piłsudski...“

Pomijamy tę przypadkową niekonsekwencję „Rozwoju“. Z jej powodu poprzestaniemy tylko na zwróceniu jego uwagi na ścisły związek, jaki zachodzi między demokracją spółczesną i żydolubstwem—z jednej strony, a monarchizmem i antysemityzmem—z drugiej.

Natomiast musimy dać pełny wyraz zdumieniu, że tak naogół człowiek rozumny, jak p. poseł Zamorski, wypowiedział się tak płytko. Naprzód bowiem i on przyłączył się do szeregu wyśmianych tyle już razy w „Pro Patria“ demokratów, stawiających na równi monarchizm chrześcjański z dyktatorskiemi zapędami piłsudczyzny, a powtóre, z poważnych monarchistów zarówno, jak i z awanturniczych piłsudczyków, zrobił tchórzów i próżniaków!

Tchórze i próżniacy są ci, co płyną z prądem, położywszy się do góry brzuchem na fali wydarzeń. Tymczasem monarchiści płyną przeciw panującemu prądowi demokratycznemu, do czego trzeba i odwagi i pracy. Pozatem, czy walka o ideę monarchistyczną wyłącza pracowity udział w życiu bieżącem?

Ani króla nie uważamy za cud, ani od króla nie oczekujemy cudów. Na króla trzeba ciężko zapracować, aby z nim potem ciężko współpracować, by naprawić i odbudować, co zepsuła i zniszczyła demokracja. Monarchja to tylko narzędzie pracy, narzędzie misterne i precyzyjne, które trzeba naprzód wykonać.

Demokracja Narodowa powinnaby być bliższa zrozumienia ideałów i dążeń Obozu Monarchistów Polskich, niż lewicowe odłamy demokracji. Wszak publicyści Nar. Dem. sympatyzują z królewskim faszyzmem. Jeżeli więc p. poseł Zamorski wypowiedział się tak lekkomyślnie o monarchizmie, to trzeba to przypisać chyba temu zajączkowi, który hasa po mózgach demokratycznych i przelotnie skoczył do głowy szanownego posła.

Don Inigo.

Komunikaty
Zjednoczonych Monarchistów Polskich.

I-szy. Dnia 26 lutego 1926 r. odbyło się w Warszawie w lokalu Zarządu Z. M. P. (Senatorska 6), Walne Zebranie Koła Warszawa-Śródmieście. Po dłuższej dyskusji, omawiającej zasady i najbliższe zadania organizacji, Walne Zebranie wybrało Zarząd w następującym składzie:

P. Kazimierz Załuska— Prezes, p. Eustachy Morawski—v.-Prezes, p. Kazimierz Gregor—Sekretarz. Siedziba Koła mieści się przy ul. Traugutta № 3 (w okalu Redakcji „Pro Patria“).

II-gi. Dnia 28-go lutego r. b. odbyło się w sali Robotników Chrześcjańskich przy ul. Wolskiej № 83 w Warszaiwe, Zebranie Organizacyjne członków i sympatyków Koła WARSZAWA-WOLA Zjednoczenia Monarchistów Polskich. Przemawiali pp. dr. J. Moszyński, Sikorski i Jaskulski. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: p. Józef Kowalik—Prezes, p. Józef Czyżewski — Skarbnik i p. Józef Zdolinski—Sekretarz. Adres Sekretarjatu Koła zostanie podany w czasie najkrótszym.

III-ci. W dniu 26-go lutego r. b. w ŁOMŻY odbyło się liczne Zebranie Białostockiego Koła Wojewódzkiego Organizacji Monarchistycznej.

Odczytane zostały przez Sekretarza Gen. Z. M. P., p. Orzechowskiego, deklaracje programowe Obozu Monarchistów Polskich i Organizacji Monarchistycznej, przyczem obecni zawiadomieni zostali o dokonanem połączeniu tych organizacyj. Referat na temat prowadzenia pracy monarchistycznej, wygłosił przybyły z Warszawy p. dr. J. Moszyński.

Następnie odbyły się wybory. Do Zarządu Koła Wojewódzkiego wybrano: Pp. Tadeusza Tenczyńskiego, Stanisława hr. Łosia (Białystok), ks. prałata Bogackiego (Łomża), Karola Trennera (Łomża), Janinę Lasocką, Romana Lasockiego (Kolno), Inż. Dzierżanowskiego (Grodno), Jana Glinkę (Ostrołęka). Na zastępcę mec. Kazimierza Winnickiego (Łomża). Prezesem Koła Wojewódzkiego został mianowany p. Jan Glinka, (Susk Stary poczta Ostrołęka).

IV-ty. Dnia 28 lut. r. b. odbył się wiec Zjedn. Monarch. Polskich w RADZYMINIE. Zainteresowanie się wiecem było olbrzymie. Prezes Organizacji powiatu Radzymińskiego, p. T. Ługowski, po otwarciu wiecu udzielił głosu przybyłemu z Warszawy p. Lucjanowi Długokęckiemu, który wygłosił referat na temat „Demokracja a monarchja“. Po referacie p. Długokęckiego zabrał głos przedstawiciel sfer rzemieślniczych, p. Dąbrowski, który zilustrował słuchaczom nasze niedomagania gospodarcze i przedstawił konieczność stworzenia silnej władzy monarszej. Zebrani w ilości przeszło tysiąca osób, podnieśli okrzyk: „Niech żyje król!“

V-ty. Dnia 28-go lutego odbył się wielki wiec Zjedn. Mon. Polskich w KŁODAWIE, urządzony staraniem Koła Kłodawskiego, na który licznie przybyli mieszkańcy miasta i wsi okolicznych. Po wyczerpaniu rzetelnie i gruntownie wyjaśnionych referatów, opozycji nie stworzono i zgodnym okrzykiem wspólnym uchwalono gremjalnie powiększyć szeregi monarchistów w Kłodawie. Odbyty tegoż dnia wieczorem odczyt ks. prał. A. Kwiatkowskiego, ilustrujący zgubne skutki komunizmu, posłużył dla zebranych wymownym dowodem konieczności wprowadzenia do Polski ustroju monarchistycznego.

VI-ty. Dnia 28-go lutego odbył się liczny wiec Zjedn. Mon. Polskich w mieście KOLE. Wyczerpujące referaty przedstawicieli Zarządu Głównego, wywarły na przepełnionej sali wrażenie olbrzymie. Huczne oklaski i serdeczne podziękowania za przyniesienie zdrowego ziarna poważnej myśli o nowym ustroju państwa naszego, były jaskrawym i wymownym dowodem, iż zmiana ustroju w Polsce jest rzeczą niecierpiącą zwłoki.

Sekretarjat Generalny
Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Ekspedycja Nr. 71 „Pro Patria“ została opóźniona z przyczyn od nas całkowicie niezależnych. *Adm. „Pro Patria“.*

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta“ Traugutta 3, tel. 40-39.